MINI
Kombonianie
4 (34)
LIP–SIE 2022
KATOLICKI DWUMIESIĘCZNIK MISYJNY DLA DZIECI

Jedziemy na wakacje

hejka dzieciaki

BRAT TOMEK BASIŃSKI

Wiem, wiem, wiem... Są wakacje i pewnie nie macie czasu ani chęci na czytanie czegokolwiek! Ja jednak ufam, że na Miniaka znajdziecie chwilunię. Niedawno na pobliskim boisku nasza redakcyjna paczka zorganizowała mecz piłki nożnej. Muszę się Wam przyznać, że nie umiem grać w piłkę, no ale cóż... tym razem się odważyłem. Było trochę śmiechu, bo ledwo wybiegłem na boisko, zaraz się tak poślizgnąłem na trawie, że aż buta zgubiłem. Ale za to Yared i Sylwek są mega piłkarzami. Fernando też dał radę, chociaż szybko się zmęczył.

Wyobraźcie sobie, że dziewczyny nie chciały z nami grać. Zrobiły sobie jednak kolorowe pomponiki i nam kibicowały, głośno krzycząc, kiedy któryś z nas strzelił gola. Mieliśmy naprawdę wielką frajdę.

No dobrze, kończę już, bo przecież są wakacje. Życzę Wam bezpiecznego wypoczynku. I każdego dnia koniecznie, choć przez chwilę, porozmawiajcie z Panem Bogiem.

EWA ZACHWIEJA

Przygody świętego Pawła

Pawełku drogi,

Śmiało można powiedzieć, że odkąd św. Paweł poświęcił się głoszeniu Ewangelii, całe jego życie stało się jedną, niezwykłą przygodą. Tyle się w jego życiu działo! Sam tak o tym napisał w Liście do Koryntian: „Trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębinie morskiej, często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców". Wyobrażasz to sobie? A to tylko niektóre z wielu innych zdarzeń! I, co ciekawe, z tych wszystkich opresji nasz bohater zawsze wychodził cało. A wiesz, co ja o tym myślę, Pawełku? Że to wszystko dzięki jego wielkiemu zaufaniu Bogu i powierzeniu się opiece Anioła Stróża. Dowodem na to jest choćby ta historia: pewnego razu, kiedy z innymi płynął okrętem przez morze, zerwała się straszna burza. Wtedy sam anioł przyszedł do św. Pawła i powiedział: „Nikt z was nie zginie". I tak się stało.

Twój Anioł Stróż także pragnie się Tobą opiekować. Nie zapomnij go o to prosić, zwłaszcza teraz, gdy rozpoczynają się wakacje!

Twoja ciocia

EWA GNIDY

KOLEDZY

mnie odwiedzili i fajną zabawę wymyślili. Tarczę z kartonu wycięliśmy i farbkami ją pomalowaliśmy. Z zapałek i kolorowego papieru każdy rzutkę zrobił i barwnymi niteczkami pięknie ją ozdobił. Potem wszyscy do lasu powędrowaliśmy i na drzewie naszą tarczę przymocowaliśmy. Ja w czerwone pole celowałem, bo czerwoną strzałeczkę w łapce miałem. A Stefcio do tarczy niebieską strzałeczką mierzył, ale niestety tylko w drzewo uderzył. I krótka przerwa w grze się zrobiła, bo akcja szukania strzałki się odbyła. Zdzisio i Leoś za pierwszym razem w swoje pola trafili, a potem ze szczęścia nawzajem się do góry podnosili.

O dzieciach ze wszystkich kontynentów pamiętać chcieliśmy, dlatego tarczę i rzutki w pięciu kolorach mieliśmy. Bo mali misjonarze nawet gdy wakacje mają, to o rówieśnikach z innych krajów również pamiętają.

MisioNasz wakacyjnie Was ściska i mówi do zobaczyska!

Gdzie pracuje misjonarz?

MISIONASZ: Na wakacyjną pogawędkę Stasia zaprosiłem i swój pokoik w japońskim stylu urządziłem. Dowiedziałem się, że dżudo trenuje i w stroju dżudoka do mnie przywędruje. Kiedy już go zobaczyłem, ze zdumienia buźkę otworzyłem. Stasiu nogami zaczął wymachiwać i sztuki walki mi pokazywać. Przyznam się, że troszkę się nawet go bałem i o to gdzie pracuje misjonarz, szybciutko zapytałem.

STAŚ: Babcia mi kiedyś opowiadała, że misjonarz pracuje w miejscach, gdzie ludzie nigdy nie słyszeli o Panu Jezusie i gdzie żyją bardzo biedni ludzie, którzy potrzebują pomocy. A od pani katechetki wiem, że misjonarz pracuje w Afryce, Azji, Australii i Oceanii, ale także w obu Amerykach i w Europie... Po prostu misjonarze pracują na całym świecie. Kiedy dorosnę, to też zostanę misjonarzem i udam się do Japonii.

MISIONASZ: Specjalnie na tę okazję sushi (czytaj suszi) zamówiłem i japońską herbatkę w dzbaneczku zaparzyłem. Stasiu prezencik dla mnie przygotował i śliczną parasoleczkę mi ofiarował. Na koniec za pracę misjonarzy Panu Bogu podziękowaliśmy, po czym dziesiątkę różańca w ich intencji odmówiliśmy.

Stasiu drogi, za misyjną pogawędkę bardzo Ci dziękuję i pozdrowić od Ciebie misjonarzy kombonianów obiecuję.

święty Daniel Comboni

REDAKCJA

ilustracja: Yared Assefa Negewo

Wśród ludzi Dinka

Wkrótce po dotarciu do serca Afryki Daniel wraz ze swoimi kompanami założył placówkę, którą nazwał Misją Świętego Krzyża. Pracy tam mieli niemało. Zrobili z gałęzi ogrodzenie, żeby nie wchodziły dzikie zwierzęta. Zbudowali także szałasy, w których mogli spać i chronić się, kiedy słońce bardzo grzało. Codziennie uczyli się lokalnych języków i przygotowywania posiłków, tak jak to robili miejscowi. Misjonarze bardzo ciężko pracowali, ale byli naprawdę szczęśliwi. Wiedzieli bowiem, że robią coś niezwykle ważnego. Oczywiście w ich życiu nigdy nie zabrakło modlitwy, bo przecież mieli świadomość, że bez niej życie misjonarza nie miałoby sensu.

W czasach, kiedy żył Daniel Comboni, nie było Internetu ani telefonów komórkowych, dlatego ludzie pisali do siebie listy. Wieczorami Daniel siadał w swoim szałasie i przy świetle świeczki pisał do rodziców, przyjaciół i znajomych. Kiedyś w jednym z listów do swojego taty napisał, że życie na misjach jest niezwykle trudne i może nawet zakończyć się śmiercią. Ale tak musi być, bo najbardziej na świecie kochamy Pana Jezusa i chcemy, żeby Afrykańczycy też Go poznali i pokochali. (cdn.)

BENIA I LUCUŚ

Tekst i ilustracje:
FERNANDO NORIEGA

DESZCZ ŻYCZEŃ

PRZYJACIELE USIEDLI I SPOGLĄDALI NA GWIEŹDZISTE NIEBO. KILKA MINUT PÓŹNIEJ...

O, SPADAJĄCA GWIAZDA!
MOIM MARZENIEM JEST WYJAZD NAD MORZE DO CIOCI MARIOLI.
JEST KOLEJNA! CHCIAŁBYM, ŻEBY KAZIU, MÓJ NAJLEPSZY KOLEGA, WYZDROWIAŁ.
JESZCZE JEDNA! A JA MARZĘ, ŻEBY POLECIEĆ SAMOLOTEM DO AFRYKI.
A JA MARZĘ JUŻ O POWROCIE DO SZKOŁY.
JA TO CHCĘ BYĆ TAKĄ SPADAJĄCĄ GWIAZDĄ!
ŻEBY PRZEMIERZAĆ KOSMOS?
A CZY TY MASZ JAKIEŚ ŻYCZENIE?
NIE, NIE! ŻEBY SPEŁNIĆ WSZYSTKIE WASZE ŻYCZENIA.
KONIEC

podróże Daniego

BRAT TOMEK BASIŃSKI

WYSPY GALAPAGOS

Mówi się, że około 14 milionów lat temu kilka wulkanów, gdzieś na Oceanie Spokojnym, wyłoniło się z powierzchni wody. I tak oto zaczęła się historia niesamowitych Wysp Galapagos. Obecnie należą one do Ekwadoru i są domem dla wielu bardzo rzadkich gatunków roślin i zwierząt.

Ach, ależ to była wspaniała wyprawa. Nie sposób wszystkiego opowiedzieć, w skrócie tylko powiem, że największe wrażenie zrobiły na mnie żółwie słoniowe, które naprawdę są olbrzymie. I piękne. I taaaakie kochane... Żyją nawet 170 lat! I tylko na Galapagos. Wyobrażacie to sobie?

Zachwyciły mnie też legwany. To takie duże jaszczury, przypominające trochę bajkowe smoki. Są tam również pingwiny, ptaki głuptaki z niebieskimi nóżkami oraz przepiękne albatrosy i kormorany. I różowe flamingi. I wiele, wiele innych niesamowitych zwierząt. Ale ja się cieszę, że istnieją takie miejsca jak Wyspy Galapagos!

Wasz Dani

ilustracja: br. Tomek Basiński

Baja z morałem

FERNANDO NORIEGA

Kameleon i motyl

Żył sobie kiedyś kameleon Kleik, który uwielbiał zajadać się motylami. A ponieważ słabo mu szły polowania, rzadko delektował się swoją ulubioną przekąską. Pewnego razu znalazł nad stawem gałąź, z której postanowił zapolować na owady przelatujące nad wodą. Ukrył się na niej, uzbroił w cierpliwość i spokojnie czekał. Dzięki zdolności do zmiany koloru skóry i wtapiania się w otoczenie nie sposób było go dostrzec. Po kilku godzinach daremnego oczekiwania, kiedy już zaczął doskwierać mu głód, tuż obok niego przeleciał piękny i apetyczny, ale roztargniony motyl Sklerotek. Kleik ani chwili się nie wahał, błyskawicznie wysunął swój długi, lepki język i bez problemu upolował jedzonko. Motyl wydawał się taki smakowity! Wręcz rarytas! W końcu Kleik mógł zaspokoić głód. Kiedy jednak miał już zdobycz na języku, ujrzał w wodzie innego kameleona z jeszcze większym motylem również na języku. Z chciwości sięgnął po niego. Ale wtedy cienka gałąź, na której siedział, pękła, a on wpadł do stawu. Plusk! Kleik natychmiast zdał sobie sprawę, że nie ma innego kameleona ani innego motyla, bo tak naprawdę ujrzał w wodzie swoje powiększone odbicie. Kiedy już wydostał się na brzeg, zorientował się, że zgubił swoją zdobycz, a Sklerotek radośnie fruwał wokół niego.

Morał z tego taki, że...

Ciesz się tym, co masz i nie zazdrość innym tego, co mają.

zwierzaki rozrabiaki

VANESA BERTOLINI

Hipcie i ptaśki wybrały się na basen, żeby trochę popływać. Znajdź dziesięć szczegółów, którymi się różnią.

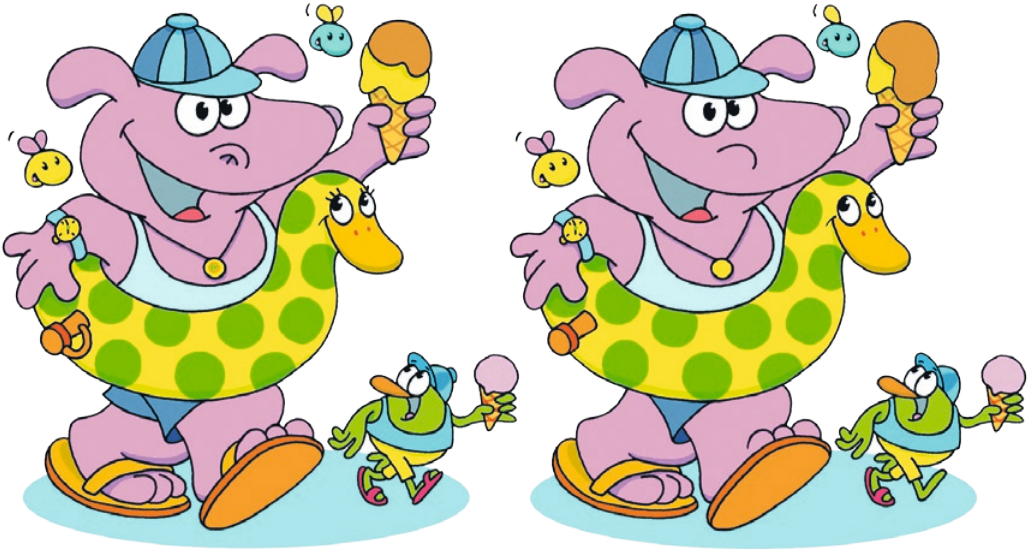

Rozrabiaki postanowiły pobawić się na plaży. Każdej rybci i każdej łódeczce przypisały kółeczko tego samego koloru. Wpisz do odpowiedniego kółeczka odpowiednią literkę z łódeczki lub rybci i odczytaj sekretne hasło.

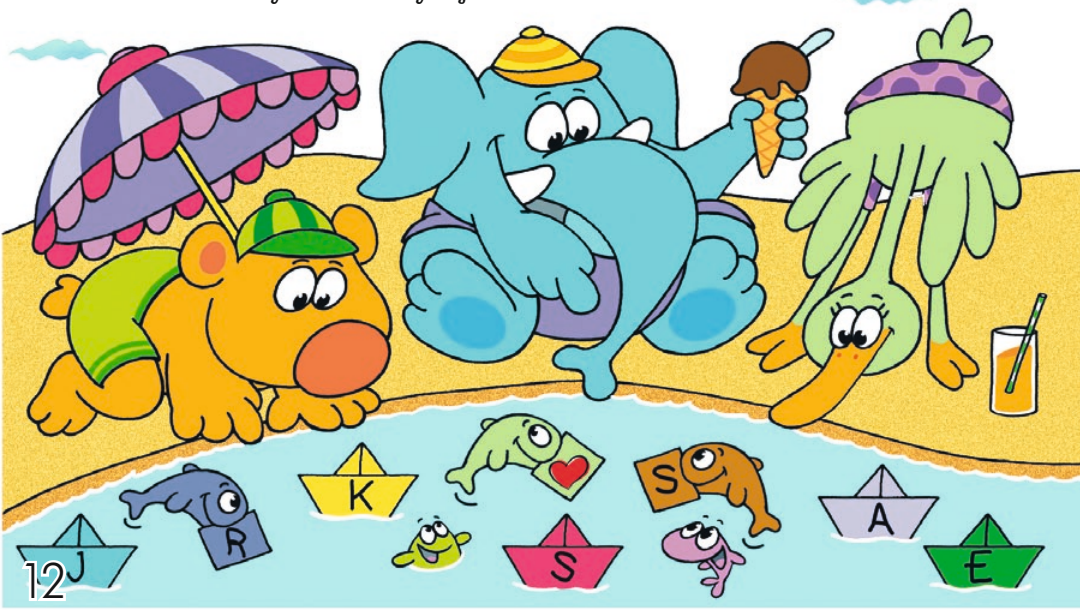

No tym razem te nasze redakcyjne pajączunie zaszalały! Każdy założył słuchawki i słuchał swojej muzyki. Pajączunie tak dziarsko tańcowały, że pomieszały się im telefony. Pomóż im rozwikłać ten galimatias, łącząc poszczególne słuchawki z odpowiednim telefonem.

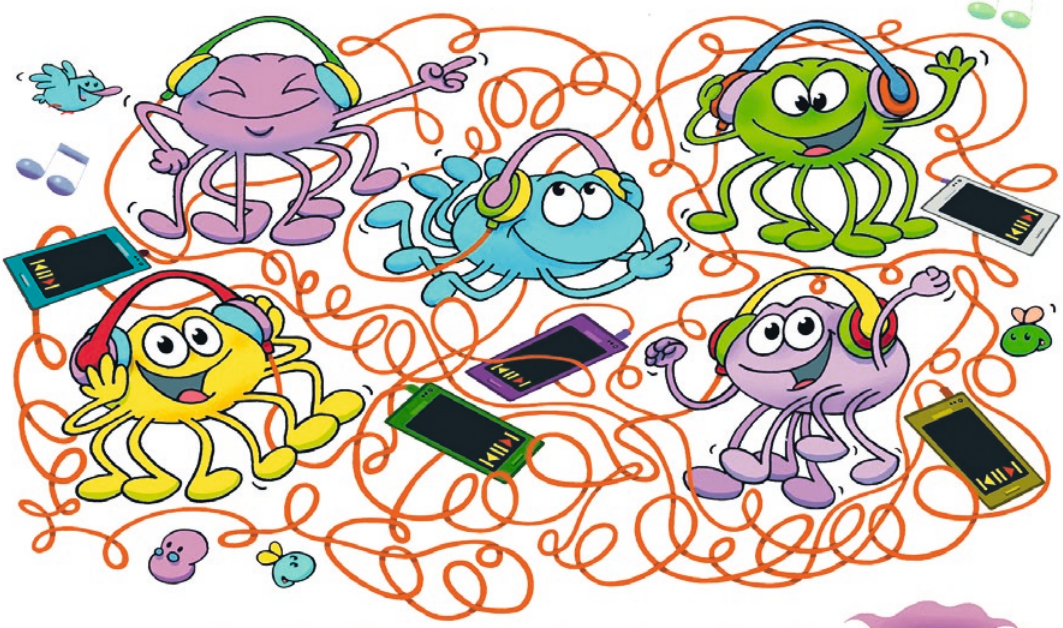

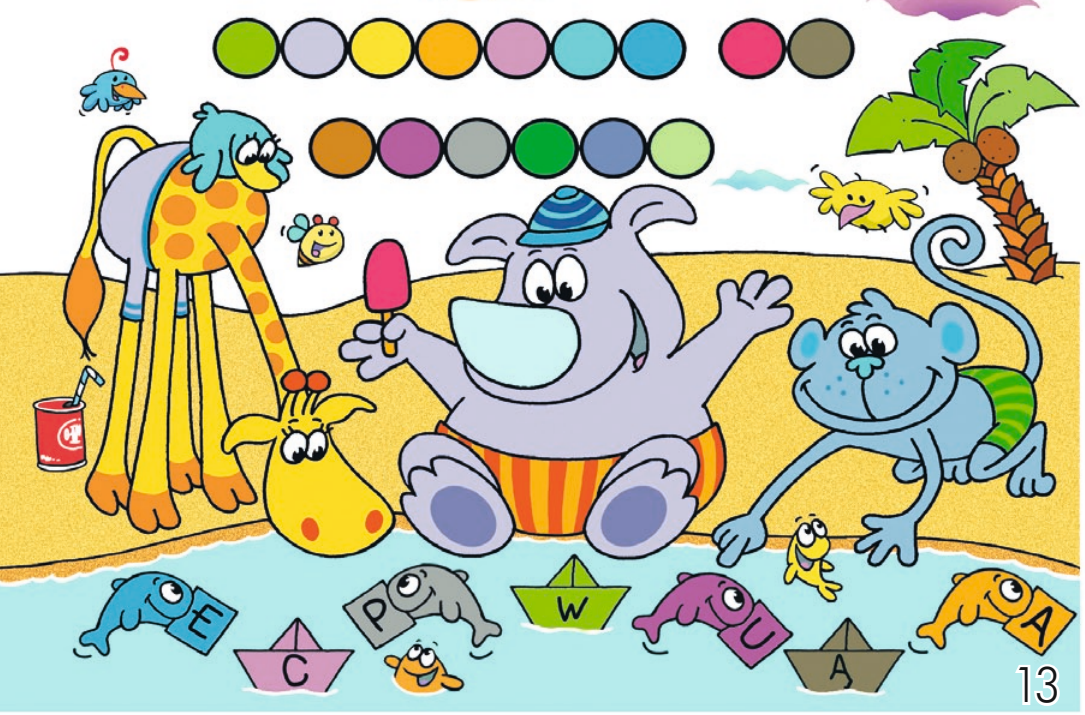

EWA GNIADY

Afrykańskie nosidełka

Któregoś razu siostra Rosario, misjonarka kombonianka, która pracuje w Kampali, stolicy Ugandy, zabrała mnie na wycieczkę. Założyłam chustę na głowę, bo słoneczko mocno przygrzewało, i ruszyłyśmy w drogę. Po pewnym czasie doszłyśmy do niewielkiej chatki, gdzie już na nas czekała pani Adong. Po chwili moje oczka zrobiły się dwa razy większe, gdy z chatki wyszła kilkuletnia dziewczynka, która na plecach miała młodszego braciszka, a w rączkach trzymała miseczkę z ryżem i fasolą. Naprawdę nie wiem, jak ona to zrobiła. Okazało się, że to Aparo, córeczka pani Adong.

Siostra Rosario widząc moje zdziwienie, wytłumaczyła mi, że afrykańskie dzieci od najmłodszych lat mają swoje obowiązki. Dziewczynki zazwyczaj opiekują się młodszym rodzeństwem. Zawiązują sobie duże kolorowe chusty, do których wkładają siostrzyczkę lub braciszka i noszą je na plecach. Pani Adong podeszła do mnie, zdjęła mi z głowy chustę i zawiązała na moich plecach. Potem weszła do chatki i przyniosła swoją drugą córeczkę, którą włożyła mi do chusty. No, trochę to ja się bałam! Ale udało się! Acia bardzo się cieszyła, a ja byłam dumna, że choć przez jedno popołudnie mogłam się nią zaopiekować.

Pomóż pszczółce znaleźć drogę do słoja z miodkiem. A później policz miodowe słoiczki.

żarcik

Rozmawiają dwie pchły.
– Gdzie byłaś na wakacjach?
– Na krecie.
– Tej ślicznej wyspie?
– No coś ty, na tym w ogrodzie!

Przypisz owocom odpowiednie liczby i rozwiąż równania.

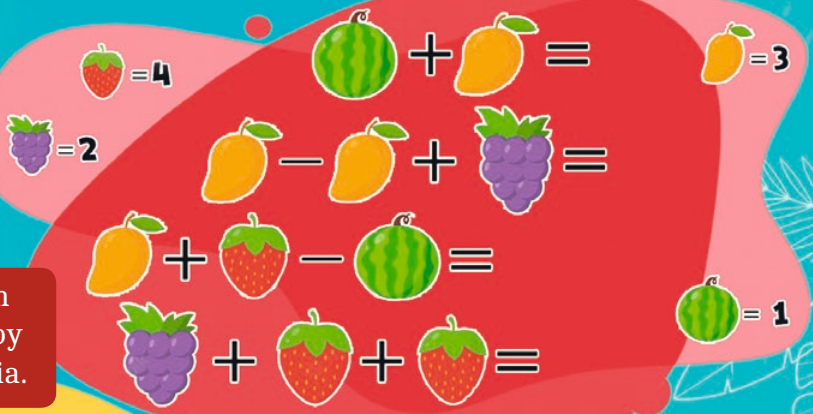

rebus

~~LK~~ ~~M~~ ~~LUCZ~~ ~~MR~~

Pracują dla Was: brat Tomek Basiński, Vanesa Bertolini, Ewa Gniady, Dominika Karcz, Sylwester Laskowski, Yared Assefa Negewo, Fernando Noriega i Ewa Zachwieja.
Przy opracowaniu niektórych stron wykorzystujemy grafiki z freepik.com i freebibleimages.org
Piszcie na adres: Redakcja MINI Kombonianie, ul. Skośna 4, 30-383 Kraków;
e-mailowo: minikombonianie@gmail.com; dzwońcie: 12 262 34 68
Nasze konto: 56 1240 6074 1111 0000 4989 3999 ISSN 2543-7526

Wakacje Adasia

Podróż samochodem nad morze była dość męcząca. Kiedy po całym dniu zmęczona rodzinka Żaczków dojechała na wymarzone miejsce, mały Adaś nagle odzyskał siły. Tak bardzo chciał już zobaczyć prawdziwe morze! Chętnie pomagał w noszeniu bagażów, bo usłyszał, jak rodzice rozmawiają ze sobą o wieczornym wyjściu.

– Idziemy już? – niecierpliwił się Adaś.

– Najpierw się przebierzemy i możemy iść – odpowiedziała mama.

– Chodźmy już, chcę wreszcie zobaczyć zachód słońca nad morzem! – zawołał chwilę później gotów do wyjścia.

– Adasiu, najpierw pójdziemy do kościoła – wyjaśnił tata.

– Ale jak to? Przecież są wakacje?

– To prawda. Ale jest też niedziela, dlatego najpierw pójdziemy spotkać się z Panem Jezusem – powiedział tata.

– Trzeba Mu podziękować za bezpieczną podróż i za to, że będziemy teraz codziennie podziwiać zachody słońca – dodała mama. – A na plażę pójdziemy po Mszy Świętej.

– Super! – ucieszył się Adaś.

Dominika Karcz